

RECENZJE, OMÓWIENIA, SPRAWOZDANIA, KOMUNIKATY

Zygmunt Saloni
Uniwersytet Warszawski
emerytowany profesor
e-mail: saloni@uw.edu.pl

O Radzie Języka Polskiego i jej nowych zasadach pisowni

On the Council for the Polish Language and its new spelling rules

10 maja 2024 r.¹ Rada Języka Polskiego przy prezydium PAN uchwaliła zmiany zasad ortografii (z mocą obowiązującą od 1 stycznia 2026 r.). Niektórzy dziennikarze przyjęli ogłoszenie ich jak rewolucję w języku czy przynajmniej w pisowni polskiej. W istocie są to zmiany niewielkie. Zajmiemy się nimi w dalszej części tego artykułu.

Ważniejszy jest bowiem drugi punkt Komunikatu RJP: „Jednocześnie Rada ogłasza dokument pt. *Zasady pisowni i interpunkcji polskiej*, zbierający wszystkie przepisy, zarówno te obowiązujące od dawna, jak i uchwalone ostatnio, będący **załącznikiem nr 2** do tego komunikatu. Z dniem 1 stycznia 2026 r. dokument ten stanie się jedynym ważnym źródłem zasad ortograficznych i interpunkcyjnych. Tym samym utracą moc uchwały ortograficzne Rady z lat 1997–2008 oraz wszelkie inne dokumenty i uchwały wcześniej podejmowane, dotyczące pisowni i interpunkcji, niezgodne z wspomnianym dokumentem”. Trudno się zorientować, jakie dokumenty „utracą moc” – czy tylko wydane przez RJP, czy także dokumenty wcześniejsze, wydawane pod szyldem PAU i PAN (ściślej, organów działających w ich ramach). Ale cóż robić? Jest dokument, trzeba się podporządkować.

¹ 10 października 2024 r. (a faktycznie trochę później) Rada Języka Polskiego ogłosiła, „że pod wpływem uwag i opinii, które napłynęły od użytkowników polszczyzny po ogłoszeniu komunikatu z dnia 10 maja 2024 r. w sprawie reformy pisowni, postanowiła dokonać niewielkich modyfikacji w załącznikach 1 i 2 do tego komunikatu”. Artykuł niniejszy skończyłem wcześniej. Cytuję więc dokumenty w wersji wcześniejszej. Jednak gdy wprowadzono zmiany merytoryczne dotyczące analizowanych problemów, sygnalizuję to w przypisach.

Rada nie oczekuje dyskusji (widać, wystarczająco przedyskutowała dokument we własnym gronie). Natomiast zapewne dopuszcza pytania dotyczące interpretacji konkretnych problemów pisowni polskiej. Mam tu niedobre doświadczenia, bo RJP od kilkunastu lat nie odpowiada na moje listy (nie ma zresztą obowiązku odpowiadania). Ale pytania sformułować mogę.

1. Zasady pisowni i interpunkcji polskiej RJP nie zawierają w ogóle zasady pisowni narzędnika i miejscownika nazw typu *Zakopane*. Czy płynie z tego wniosek, że należy pisać „w (pod) *Zakopanym*”?

To nie jest sprawa szczegółowa (odmieniają się tak np. *Wysokie, Ruciane, Jedwabne, Bystre, Równe* i wiele innych). Jeśli jednak autorzy opublikowanych niedawno zasad uważają, że to problem indywidualny (czy ściślej – kilkaset takich problemów), to musi być rozstrzygnięty w słowniku (dla wszystkich takich nazw – a to jest niemożliwe, choćby dlatego, że powstają nowe miejscowości i nowe nazwy). Ale słownik w ogóle nie jest dołączony do zasad (por. niżej punkt 4)!

Czytelnik może mieć wątpliwości, czy jest taki przepis, choć zapewne bez zastanowienia i sprawdzania gdziekolwiek napisze *w Zakopanem*. Nasuwa się pytanie dlaczego?²

Otóż przepis ten wprowadzono – przy okazji uchwalenia w roku 1936 nowych zasad pisowni Polskiej Akademii Umiejętności, kiedy ujednolicono pisownię form przymiotników w rodzaju męskim i nijakim: „znosi się w wymienionych przypadkach [narzędniku i miejscowniku l.p. oraz narzędniku l.mn.] zaimków i przymiotników rozróżnianie rodzajów. Ma się więc pisać: *tym dobrym człowiekiem, w tym dobrym człowieku i tym dobrym dzieckiem, o tym dobrym dziecku* [dawniej pisano *tem dobrem dzieckiem/dziecku*]; *tymi dobrymi ludźmi, kobietami, końmi, krowami, cielętami*” (*Pisownia polska* XI, s. 24). Jednak: „Wyjmują się od tej zasady: 1. Nieliczne znieruchomiałe przysłówki, mianowicie: czasowe *potem, przedtem, wtem* i wnioskowe *za-tem*. [...] 2. Nazwy miejscowości rodzaju nijakiego, zakończone na *-e*, złożone z jednego lub kilku członów, odmieniających się przymiotnikowo. Zachowują one *-e*, np. *w Zakopanem, w Równem, w Skolem, w Górnem Bystrem, w Wysokiem Mazowieckiem*” (tamże, s. 24–25).

Ten przepis zachowały następne wydania *Pisowni polskiej*, przygotowane już pod auspicjami Polskiej Akademii Nauk (XII – 1957 i XIII – 1962),

² W tym artykule wykorzystuję wiele przykładów podanych w mojej książce *Czy potrzebne są zmiany w ortografii?* Wydawnictwo UWM. Olsztyn 2023. Zawiera ona m.in. obszerną bibliografię przedmiotu. W tym tekście zrezygnowałem niemal z odwołań bibliograficznych.

i – co ważniejsze – przyjęli go użytkownicy. Ludzie piśmienni piszą dziś tylko *w Zakopanem*. Sformułowanie z roku 1936 pozostawiało wprawdzie niedomówienia i możliwość szerszej interpretacji (objęto nim także nazwy regionów czy jednostek administracyjnych, województw, np. *Łowickie*, *Małopolskie*), ale nigdy – o ile mi wiadomo – nie było kwestionowane. Tak też było przedstawione w starszych kompendiach i słownikach ortograficznych (zwłaszcza najbardziej popularnych publikacjach Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego oraz *Słownika ortograficznego języka polskiego z zasadami pisowni i interpunkcji PWN* pod redakcją Mieczysława Szymczaka, wydawanego w latach 1975–1996).

Jednak reguła pisowni form typu *Zakopanem* nie została włączona jako problem do części wstępnej *Nowego słownika ortograficznego PWN z zasadami pisowni i interpunkcji* pod redakcją naukową Edwarda Polańskiego, wydawanego w latach 1996–2000, z którego zasady zostały bez zmian przeniesione do *Wielkiego słownika ortograficznego PWN z zasadami pisowni i interpunkcji* pod redakcją naukową Edwarda Polańskiego (dalej: WSO), wprowadzonego na rynek w roku 2003 i do dzisiaj stanowiącego podstawowe źródło informacji o polskiej ortografii dla wykształconych Polaków.

Nie można powiedzieć, że problem ten został całkiem pominięty. Jednak WSO ogranicza się do skrótowego zanotowania w artykułach hasłowych form, które mogą wywoływać wątpliwości, np.: „Zakopane -nego, -nem; przym.: zakopiański”; „Łowickie -kiego, -kiem”. Nazw tych jest zbyt wiele, aby je wszystkie zanotować. Co więcej, reguła ta jest elastyczna, powinna się stosować do nazw nowo wprowadzanych, a także do nazw miejscowości fikcyjnych (np.: *Skisłe* – miasto rodzinne towarzysza Szmaciaka z poematu Janusza Szpotańskiego: „Szmaciak się sam po Skisłem włóczył”).

Sądzę, że w wypadku WSO (ściślej, *Nowego słownika ortograficznego PWN*) było to przeoczenie, błąd nie poprawiony przez niemal 30 lat. Trudno bowiem przypuszczać, by redaktor naukowy i wydawcy słownika pominęli tę regułę świadomie, zakładając, że jest oczywista, bo wszyscy i tak wiedzą, jak pisać. Jeśli tak rozumować, to niepotrzebne są żadne zasady ortograficzne.

Ale Rada Języka Polskiego nie respektowała ani dawnych (i chyba obowiązujących) uchwał, ani powszechnego zwyczaju pisania po polsku, tylko przejęła rozwiązania z WSO, wynikające z błędu, pomyłki.

To samo dotyczy trzeciego, analogicznego wyjątku, przyjętego w XI wydaniu *Pisownia polskiej PAU*: form odmienianych przymiotnikowo nazwisk zakończonych na *-e*, np. *Linde* – *Lindem*.

2. Czy według ogłoszonych *Zasad pisowni RJP* niedopuszczalne są formy *Kaji, Okrzeji, Złotoryji* (od nazw *Kaja, Okrzeja, Złotoryja*)?

Inaczej niż w poprzednim wypadku (gdy ogół piszących zaakceptował decyzje w kwestiach ortograficznych) użytkownicy języka polskiego od niemal stu lat nie potrafią karnie stosować się do obowiązujących zaleceń i używają „niepoprawnych” (na pewno wywołujących wątpliwości) form rzeczowników własnych typu *Maji, Leji, Złotoryji*, inaczej niż rzeczowników pospolitych, np.: *zgrai, nadziei, szyi*. Na przykład w popularnym piśmie „Język Polski” w roku 1959 na s. 80 czytamy wyjaśnienie:

[Pytanie] W Przeglądzie Kulturalnym (nr 17 z 23 IV 1959 r., s. 5) pomieścił Jan Kott recenzję pt. «Druga książka Magdy *Leji*». W Krakowie na tabliczce orientacyjnej z oznaczeniem nazwy ulicy (dawniej Jabłonowskich) czytamy «Ulica Stanisława *Ziaji*». Czy taka jest poprawna pisownia dopełniaczy *Leja, Ziaja*? Z.S.

[Odpowiedź] Nie. Pisownia taka, rzeczywiście nieraz spotykana, jest wynikiem jakiegoś nieporozumienia albo po prostu braku dbałości. Bo przepis ortograficzny jest prosty: «Po samogłosce, a przed *i* nie pisze się *j*». Dotyczy to oczywiście zarówno wyrazów pospolitych, np. *nadzieja – tej i (tych) nadziei, szyja – tej szyi, żmija – tej żmii, zgraja – tej zgrai*, jak i nazw własnych, np. *Magdy Lei, Stanisława Ziai, Jana Soi, Bogusława Krei, Stefana Okrzei* itd. Podobnie od nazwy miejscowej *Złotoryja* dopełniacz ma postać *Złotoryi*, a od nazwy kraju *Achaja – Achai*. Aż dziwne, że taka prosta zasada może sprawiać trudności. A.S.

Warto przypomnieć, że form „niepoprawnych” ludzie używają czasem z pełną świadomością, że łamią ogólną zasadę. Na przykład Bogusław Kreja, zmarły w roku 2002 językoznawca polonista, członek Rady Języka Polskiego, odmieniał na piśmie swoje nazwisko *Kreji*. A w reprezentacyjnym gmachu Uniwersytetu Opolskiego na marmurowej tablicy można przeczytać, że został on „z inicjatywy i pod osobistym nadzorem rektora Stanisława Nicieji podniesiony z ruin”. Taka forma nazwiska znalazła się na tablicy na pewno z wiedzą rektora Niciei.

Kilkakrotnie zgłaszano postulaty, aby formy na *-ji* dopuścić w pisowni, także w piśmie „Język Polski”. Tymczasem od roku 2026 w ramach „Pisowni dopełniacza, celownika i miejscownika liczby pojedynczej rzeczowników zakończonych na *-ja, -ia, -ea*” będzie obowiązywać taka reguła: „Rzeczowniki na *-ja*, które występuje po samogłosce, mają zakończenie *-i*, np. *kniewja – kniei, Maja – Mai, szczeżuja – szczeżui, szyja – szyi, zgraja – zgrai, żmija – żmii*” (s. 15).

I tyle. Może pominięto tę sprawę dlatego, że „powstrzymano się od zamieszczania w tekście wskazówek dotyczących innych dziedzin niż ortografia lub interpunkcja, np. odmiany nazwisk, tworzenia wyrazów pochodnych; uwzględniono je tylko w takim zakresie, w jakim wiążą się z kwestiami pisowni”. Chyba się jednak wiążą. W tym wypadku Rada Języka Polskiego wykazała uderzający konserwatyzm.

3. Czy poniższe zdanie zasługuje na bezwzględne potępienie jako zawierające błąd ortograficzny: „Sądzę, że było to przeoczenie, błąd nie poprawiony przez niemal 30 lat”?

Napisałem tak spontanicznie, czując związek wyrazu *poprawiony* z czasownikiem *poprawić*.

Tymczasem wśród zmian zasad pisowni polskiej, obowiązujących od 1 stycznia 2026 r., znalazł się punkt 4: „Ustanowienie bezwyjątkowej³ pisowni łącznej *nie*- z imiesłowami odmiennymi (bez względu na interpretację znaczeniową: czasownikową lub przymiotnikową), tj. zniesienie wyjątku zezwalającego na „świadomą pisownię rozdzielną”. Jest on skrajnie rygorystyczny. Został też wprowadzony do Zasad pisowni RJP pod nagłówkiem „4.9.1. Pisownia łączna”:

„Łącznie pisze się *nie* z następującymi kategoriami wyrazów:

- a) z rzeczownikami, np. *niebezpieczeństwo, niedostosowanie, nieprzyjaciel, niezaliczenie*;
- b) z przymiotnikami, także w stopniu wyższym i najwyższym, np. *niedrogi, niedroższy, nienajdroższy*;
- c) z imiesłowami przymiotnikowymi czynnymi i biernymi bez względu na to, czy mają one interpretację czasownikową czy przymiotnikową, np. *niecofnięty, niedymiący* [...]”.

Jednak nie znaczy to, że z tymi kategoriami wyrazów *nie* pisze się zawsze łącznie, ponieważ w następnym fragmencie „4.9.2. Pisownia rozdzielna” przewidziano wyjątki:

„Rozdzielnie pisze się *nie* także wtedy, gdy:

- a) sygnalizuje jednocześnie zaprzeczenie i przeciwstawienie, np. *anioł nie człowiek; nie czarne, ale białe; nie dobrze, ale wspaniale* [...]”. (s. 30–31)

A w dalszych punktach przykłady⁴:

Nie koniec jeszcze tych nowin.

Kandydat już nie młody, ale jeszcze nie stary.

Urzędniczka, bynajmniej nie opryskliwa, szybko mnie obsłużyła.

Wcale nie śmieszny ten żart. (s. 31)

Przewidziano więc wyjątki dla form rzeczowników oraz „zwykłych” przymiotników i przysłówków. Nawiasem, takie wprowadzenie wyjątków jest niewłaściwe. Powinny one być zasygnalizowane we wcześniej sformułowanej regule ogólnej 4.9.1, np. „(oprócz wyjątków wymienionych niżej w 4.9.2)”.

³ W zmienionej wersji dokumentu wyraz ten pominięto.

⁴ W zmienionej wersji załącznika 2 przykłady zmieniono, wprowadzając takie, które zawierały imiesłów:

nie leżący, ale siedzący;

Ojciec, bynajmniej nie zmartwiony, serdecznie powitał gości.

Teraz jednak interesują nas imiesłowy przymiotnikowe. Wśród podanych w punkcie 4.9.2 przykładów zabrakło zdania z imiesłowem, choć nietrudno było je skonstruować, np.:

Jest bynajmniej nie pałacy, tylko pijący bez umiaru.

Nie jest jasne, czy należy się w tym wypadku podporządkować kategorycznemu nakazowi (4.9.1), czy liberalnemu zezwoleniu (4.9.2). W każdym razie widzimy, jak zaostrzanie, „doprecyzowywanie” rygorów prowadzi do powstania nowych wątpliwości i problemów.

Weźmy jeszcze przykład z korpusu:

To tylko szansa, a nie wygrana w ciemno. (Narodowy Korpus Języka Polskiego)

Oczywiście można dyskutować, czy *wygrana* to rzeczownik, czy „imiesłów odmienny”, ale schodzimy w ten sposób na poziom subtelności gramatycznych, których piszący nie musi rozważać. Wyjątki w zasadach pisowni są na pewno niepożądane, ale nieuniknione. Podobny problem praktyczny pojawia się przy regularnych rzeczownikach odczasownikowych, np.:

*Najtrudniejszym zadaniem będzie jednak **nie wygranie** wyborów, ale pełnienie roli głowy państwa.* (Narodowy Korpus Języka Polskiego)

Wydaje się, że w wypadku imiesłowów na zlikwidowanie wyjątku miała wpływ praktyka władz oświatowych, które w wewnętrznych dokumentach zaleciły autorom podręczników i sprawdzającym prace uznawanie za poprawną tylko pisowni łącznej *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi, a także redaktorów i korektorów językowych. Cóż, łatwiej jest poprawiać mechanicznie niż wgłębiać się w sens.

4. Jak pisać *jaskółka*, *rzygać*, *hardy*?

Zasady pisowni RJP nie zawierają w ogóle słowni(cz)ka. Ponieważ 1 stycznia 2026 r. „utracą moc uchwały ortograficzne Rady z lat 1997–2008 oraz wszelkie inne dokumenty i uchwały wcześniej podejmowane”, formalnie rzecz biorąc, nie będzie wiadomo, jak pisać wyrazy mające pisownię tradycyjną, zwłaszcza takie, których zapis kiedyś zmieniono arbitralną decyzją, np. *żurawina*, *puchacz*, *Jakub*. (Nawiasem, czy jest całkiem jasne, co utraci moc?).

Jednak w tekście *Zasad* trafiają się odwołania do słownika, np.: „Pisowni z *ch* i *h* w większości wypadków nie da się ująć prostymi regułami, dlatego w razie wątpliwości należy korzystać ze słownika” (s. 18). Jakiego słownika? Chyba wszystkie słowniki ortograficzne „utracą moc”!

Wszystkie wydania *Pisowni polskiej*, od I – 1918 do XIII – 1962, zawierały słowniczek (początkowo ok. 5000 wyrazów, potem więcej). Był to spis podstawowych wyrazów polskich, które mogły nastroczać wątpliwości orto-

graficznych. Od wyrazów pomieszczonych w słowniczku można było utworzyć sporo pochodnych, których pisownia była analogiczna. Innych wyrazów o wątpliwej pisowni należało szukać w innych źródłach, specjalistycznych i szczegółowych. Jednak objętość tych słowników była kwestią dyskusyjną. Dlatego też na rynku zaczęły się pojawiać słowniki ortograficzne autorskie, często ułożone przez członków kolegiów pracujących nad urzędową pisownią polską, np. Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego, Bronisława Wieczorkiewicza, a w ostatnim trzydziestoleciu wielu autorów, m.in. Edwarda Polańskiego, Piotra Żmigrodzkiego, Andrzeja Markowskiego, a także niżej podpisanego. Prawie 50 lat temu znalazł się na polskim rynku inny typ słownika ortograficznego (podobny do niemieckiego Dudena), notujący ok. 100 000 polskich wyrazów. Pierwszy taki słownik, który ukazał się w roku 1975 pod redakcją Mieczysława Szymczaka, został zastąpiony przez *Nowy* (później – *Wielki*) *słownik ortograficzny PWN* (WSO).

Rada Języka Polskiego ma z nim zresztą kłopot. Od wielu lat należy bowiem (obok PWN) do partnerów Ogólnopolskiego Konkursu Ortograficznego DYKTANDO (organizowanego w Katowicach od roku 1987). Konkurs ten, jak czytamy na stronie RJP, „stał się jednym z większych wydarzeń edukacyjno-kulturowych w Polsce”. Propagując tę medialną inicjatywę, RJP podaje na swej stronie archiwalne teksty dyktand, opatrzywszy je komentarzem: „pisownia niektórych wyrazów i wyrażeń może być niezgodna z obowiązującymi obecnie przepisami ortograficznymi”. Oczywiście nie chodzi tu o zasady, które wejdą w życie w roku 2026, ani o żaden zbiór zasad ogłoszony wcześniej.

Żeby zrozumieć to zastrzeżenie, trzeba głębiej wczytać się w informacje o konkursie, do czego zresztą zachęca strona internetowa RJP: „Warunki rywalizacji precyzyjnie określa regulamin konkursu, który jest przy okazji kolejnej edycji aktualizowany. W regulaminie między innymi podana jest informacja o słowniku ortograficznym (wydaniu słownika), na podstawie którego będzie układany tekst dyktanda”. W dostępnym w sieci regulaminie na rok 2024 czytamy: „W tekście dyktanda użyte zostaną wyłącznie wyrazy odnotowane w «Wielkim słowniku ortograficznym PWN» pod redakcją Edwarda Polańskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016 lub utworzone zgodnie z zapisanymi w tym wydaniu słownika regułami”.

W rzeczywistości jako „obowiązujące obecnie przepisy ortograficzne” traktuje się w tym konkursie pełną zawartość aktualnego wydania słownika ortograficznego PWN.

Na temat ogólnopolskiego (czy katowickiego) konkursu wypowiedziałem się w roku 1993 (RJP jeszcze wtedy nie istniała) na łamach „Gazety

Wyborczej”, wspierając uczestników konkursu. Tekst dyktanda zawierał wyrażenie „BABYJAGI”, które należało zapisać: „baby-jagi”, bo – jak tłumaczył potem Andrzej Markowski, autor tekstu dyktanda – „wszystkie słowniki ortograficzne, które podają to wyrażenie, zalecają taką pisownię”, a znaczeniowo „*baba-jaga* to jednolita dwuczłonowa nazwa typu pewnej postaci fantastycznej (jak krasnoludek czy elf), [...] rzeczownik pospolity, który powinno się pisać małą literą”. Uczestnicy konkursu nie zgodzili się z tą argumentacją. Według mego zdania, mieli rację, wyrażenie można interpretować i pisać różnie.

Ciekawe, że tekst dyktanda z roku 1993 podaje (ściśle, do 1 września 2024) na swej stronie Rada Języka Polskiego. Zdanie zawierające dyskutowane wyrażenie ma postać: „Chybaby trzeba było jakiejś baby-jagi [albo: *Baby-Jagi*], żeby go dobrze przyrządzić”. Jak widać, dyskusja trafiła częściowo do organizatorów konkursu, a potem do obowiązującego obecnie WSO PWN. Podaje on dwa hasła:

Baba-Jaga (wiedźma z bajki) Babie-Jadze, Babę-Jagę

baba-jaga (przenośnie o niesympatycznej kobiecie) babie-jadze, babę-jagę

Więc gdyby dziś podyktować ten tekst, zapisy *Baba Jaga* i *baba Jaga* zostałyby uznane za błędne. Bo w istocie konkurs stanowi sprawdzian znajomości konkretnego wydania książki o tytule *Wielki słownik ortograficzny PWN*, nie zaś – umiejętności poprawnego pisania po polsku.

I tak jest do dziś. Weźmy dyktando z roku 2022. Jest w nim zdanie: *Nasamprzód kazał zawieźć się na ziemię wielkopolską, do Małachowo-Złych Miejsc*. Rzeczywiście w WSO jest hasło *Małachowo-Złych Miejsc* z łącznikiem między pierwszymi dwoma wyrazami. Jest ono powtórzone za „Wykazem urzędowych nazw miejscowości i ich części” (część III, s. 1160), gdzie znajduje się obok haseł: *Małachowo-Kępe*, *Małachowo-Szemborowice* i *Małachowo-Wierzbiczany*. Są to zestawienia dwu rzeczowników, w których każdy przy odmianie przez przypadki odmienia się niezależnie (co w składni nazywane jest związkiem zgody). Tymczasem w połączeniu *Małachowo Złych Miejsc* drugi człon (złożony) jest w stałej formie (dopełniaczu), zależnej do pierwszego, który może odmieniać się przez przypadki (to związek rzędu). W urzędowym wykazie znajdują się także nazwy z podrzędnym członem dopełniaczowym, np.: *Kolonia Agnieszki*, *Majdan Kozic Dolnych*, *Majdan Kozic Górnych* czy *Wzgórze Świętego Maksymiliana*. Dochodzimy więc do wniosku, że *Małachowo-Złych Miejsc* to pomyłka, błąd. W internecie nazwa ta występuje w obu postaciach – z łącznikiem lub bez niego; w użyciach lokalnych wyraźnie przeważa wersja druga.

Błąd czy pomyłka może się trafić wszędzie. Jeśli jest w dokumencie (np. w odpisie aktu urodzenia), to może być powtarzana w dokumentach sporządzanych wtórnie (np. umowie). Nie wiem, jak traktują władze państwowe ewentualne błędy w urzędowych spisach czy wykazach, ale postulat powtarzania oczywistego błędu za słownikiem ortograficznym (czy jakimś innym słownikiem) jest niedorzeczny.

Przy obecnej organizacji ogólnopolskie dyktando ortograficzne jest w istocie reklamą WSO. Rada Języka Polskiego, patronując takiemu wydarzeniu medialnemu, popada w niekonsekwencję, bo przestaje respektować własne uchwały i ustalenia. WSO, obejmujący ponad 140 000 haseł, absolutnie nie spełnia oczekiwań stawianych tradycyjnie wobec słowniczka dołączonego do zasad pisowni, wręcz stanowiącego ich część. Nie do przyjęcia w takim rejestrze słów są kateryczne decyzje tego słownika, które wystarczająco ilustrują pokazane wyżej przykłady. A słownik to poważny problem dla *Zasad pisowni*. Zależność jest tu obustronna. Poważniejszy problem stwarzają nowe zasady pisowni dla nowych słowników (nie tylko ortograficznych), które powinny się do nich dostosować. Znając trochę rynek księgarski (a także operatywność Rady Języka Polskiego), nie spodziewam się, żeby wydawcy rzucili się do wydawania zaktualizowanych słowników (jak zrobili na przełomie tysiącleci) i ścigali się we wprowadzaniu zmian. Bo tymczasem ludzie przestali korzystać ze słowników ortograficznych.

Przyjrzyjmy się więc z grubsza zmianom w pisowni.

Zmiany obejmują trzy dziedziny: użycia wielkiej litery, pisowni łącznej lub rozdzielnej oraz stosowania łącznika. Wprawdzie Rada Języka Polskiego uważa, że wprowadzenie „zmian, dotyczących wyłącznie tzw. konwencjonalnych zasad pisowni, przyniesie korzyść w postaci uproszczenia i ujednolicenia zapisu poszczególnych grup wyrazów i połączeń”, ale jest to mocno wątpliwe.

Tak więc choć na ogół wiadomo, co to nazwa własna (którą wyróżnia się po polsku wielką literą), to nie odpowie się jednoznacznie na pytanie, co w każdym wypadku jest nazwą własną ani jakie są jej dokładne granice. I czy naprawdę trzeba decydować, że poprawnie jest tylko *Park Źródłiska*, a *park Źródłiska* nie? Szczęśliwie (choć nie jest to w zasadach sformułowane jasno) pozostawiono pewną swobodę w stosowaniu wielkiej litery, więc może będzie mi wolno pisać *warszawiak* (analogicznie do *angol* albo *kitajec*), dając tak do zrozumienia, że nie lubię mieszkańców Warszawy.

Pisownia „razem czy osobno” była ważnym punktem spornym w roku 1936; dyskusja doprowadziła do konkluzji, że nie ma ostrej granicy między jednolitym wyrazem a połączeniem wyrazów. Jeśli wyrażenie jest częste, to jest ustalona postać graficzna i wiemy np., że piszemy *naprawdę* i *na pewno*;

jeśli zaś coś jest bardzo rzadkie, to sami autorzy słowników nie wiedzą, jak jest poprawnie: *poniewczasie* czy *po niewczasie* – i jedno, i drugie ma sens, podobnie jak i *świeżo malowane* i *świeżomalowane*. Nie ma się o co spierać.

Dochodzą do tego wypadki seryjne, np. *nie* przed wyrazami o określonej charakterystyce gramatycznej. Do słownika o rozmiarach WSO można starać się wprowadzić wszystkie zaprzeczone imiesłowy przymiotnikowe, ale do słownika dołączonego do zasad nie ma sensu. Jest reguła ogólna. Ciekawe, czy dobry redaktor powinien poprawić przytoczone wyżej zdanie *To tylko szansa, a nie wygrana w ciemno*. „Dobry” korektor może tak zrobić, rozumując, że przecież *wygrana* to imiesłów odmienny, a wyjątki są niedopuszczalne.

Bardziej skomplikowana jest sprawa pisowni z łącznikiem. Człony, między którymi stoi, łączy on nie tak silnie, jak zapisanie ich łączne. Przepisy są tu jasne i stabilne, tylko zbyt dokładne i rygorystyczne. I często nie są od wielu lat respektowane (np. jest miasto o nazwie *Góra Kalwaria*). Obecnie w *Zasadach pisowni RJP* czytamy:

„Łącznik stosuje się: a) w nazwach miejscowych, jeśli są złożone z co najmniej dwóch członów, które wspólnie identyfikują jednostkę administracyjną lub geograficzną, a więc miejscowość lub jej część, np. *Bielsko-Biała*, *Busko-Zdrój*, *Ceków-Kolonia*, *Kalwaria-Lanckorona*, *Krynica-Zdrój*, *Rutka-Tartak*, *Warszawa-Okęcie*, *Warszawa-Śródmieście*; *Bielsko-Biała-Lipnik*, *Warszawa-Praga-Północ*”.

Takim rygorom nie podporządkowywało się PKP, które przez wiele lat stosowało pisownię nazw stacji kolejowych bez łącznika. Obecnie jednak nie jest już tak konsekwentnie. Jak pokazuje rozkład jazdy w internecie, jest np. połączenie *Bielsko-Biała Główna* – *Bielsko-Biała Lipnik*, zarówno wbrew zasadom pisowni (dawnym i nowym), jak i tradycji kolejowej, ale zgodnie ze zdrowym rozsądkiem. Taka pochwała się nie należy nazwie otwartej przed kilkoma laty stacji metra w Warszawie: *Nowy Świat-Uniwersytet*. Chyba całkiem nierealny byłby postulat, żeby takie nazwy oficjalnie pozmieniać (pojawia się natychmiast problem, na czyj koszt?); dużo sensowniejsza byłaby zmiana przepisów (wycofanie się z formy nakazowej).

Ostatni przykład stanowi wprowadzenie do nowego problemu: przecież dobrze byłoby: *Nowy Świat – Uniwersytet*! Ludzie powszechnie mieszają łącznik i myślnik (zwany też pauzą), i to nie tylko po polsku, ale także w innych językach (np. angielskim, francuskim, czeskim i słowackim). Mało, mieszają nie tylko znaki, ale także ich nazwy (takie pomyłki językowe mogły objąć sfery o randze niepomiernej wyższej niż pisownia; w roku 1990 w parlamencie Czechosłowacji toczyła się tzw. wojna o myślnik (*pomlčka*), choć w istocie chodziło o łącznik (*spojovník*) w nazwie państwa). A po polsku często usłyszymy (znajdziemy też w tekstach) zdanie, że nazwy kolorów

we *fladze biało-czerwonej* pisze się przez myślnik. Z tym faktem muszą się liczyć autorzy przepisów pisowni. Muszą sformułować zasady użycia łącznika dla ludzi, którzy tylko w przybliżeniu wiedzą, co to jest.

Kwestie ortograficzne, tak jak i inne sprawy formalne, nie powinny mieć na pewno zbyt wysokiej rangi. Ogłoszone 10 maja 2024 r. przez RJP zmiany są w istocie niewielkie, tak małe, że nie warto właściwie ich wprowadzać.

Od czasu do czasu (na szczęście, coraz rzadziej) rozlegają się głosy, żeby wszelkie wątpliwości pisowniowe rozstrzygnąć „raz na zawsze”, bo by było lepiej. Ich rzecznicy niestety nie mają poczucia rzeczywistości. Nie ureguluje się wszystkich kwestii spornych, nie rozwiąże się wszystkich problemów, podejmując „właściwe” decyzje. Zwracali na to uwagę najstarsi uczestnicy dyskusji ortograficznych (teraz w takiej roli występuję ja). Warto tu przypomnieć starą anegdotę przywołaną przez Jana Tokarskiego w artykule w „Życiu Warszawy” pt. *Muchy i komary a ortografia*: odpędzanie dokuczliwych owadów jest niecelowe, bo miejsce wypędzonych za chwilę zajmą następne.

Choć nie są to sprawy o szczególnym znaczeniu, to sposób ogłoszenia zmian w pisowni podkreśla wręcz ich wagę, doniosłość: „Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN pierwszy raz w swej historii korzysta z prawa przysługującego jej na mocy Ustawy z 7 października 1999 r. o języku polskim i ogłasza niniejszym zbiór zasad ortografii i interpunkcji”⁵.

No, korzysta chyba nie po raz pierwszy. Rada opublikowała już szereg uchwał ortograficznych, z których jedną zdążyła uchylić. Fragmentaryczność tych uchwał nieraz krytykowałem i wzywałem Radę, aby zajęła się pisownią polską jako całością. Rzeczywiście dopiero teraz to uczyniła (zresztą w taki sposób, że prawdziwy „zbiór zasad” nie został zauważony przez media). Opublikowanie omawianych zasad jest, formalnie rzecz biorąc, spełnieniem mego postulatu. Niestety spełnienie to bardzo powierzchowne (proponowałem, aby dopuszczać wariantywność w kwestiach spornych)⁶. Jednak: „Należy przypomnieć, że kompetencje Rady Języka Polskiego do ustalania zasad ortografii i interpunkcji są potwierdzone w art. 31 ust. 1 Ustawy z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (z późn. zmianami) i nie ma innej instytucji czy instancji, która by takie kompetencje posiadała”.

⁵ To niefortunne sformułowanie zmieniono w wersji październikowej.

⁶ W artykule starałem się pokazać mankamenty opublikowanych na stronie RJP *Zasad pisowni*, niekiedy poważne (jak pominięcie problemu słownika czy słowniczka), które powodują, że dokument ten nie nadaje się do zastosowania praktycznego jako materiał podręczny i dydaktyczny. Nie znaczy to, że uważam go za pozbawiony wszelkiej wartości. Powinien on być poddany pod merytoryczną dyskusję i po wprowadzeniu poprawek, zmierzających do osłabienia kategorycznych nakazów, a także do poprawiania zauważonych błędów, podany do wiadomości publicznej. Ogłoszenie go w obecnej postaci było krokiem niewłaściwym.

Nie wydaje się, by ktokolwiek kwestionował kompetencje Rady, potwierdzone najwyższymi aktami państwowymi. Jej ustalenia i zmiany nie mają jednakowoż mocy aktów prawnych. To ludzie będą decydowali o tym, w jakim stopniu będą respektowali jej zalecenia. Przewodnicząca Rady, Katarzyna Kłosińska, zastanawiała się nad sytuacją: „A czy obecnie za popełnianie błędów ortograficznych grożą jakieś konsekwencje? Oczywiście, można dostać niższą ocenę ze sprawdzianu, ale ludziom, którzy piszą niepoprawnie, nie dzieje się żadna krzywda” (w wywiadzie dla PAP, opublikowanym na stronie RJP).

Musimy mieć pewien margines swobody. Nie wszyscy jednak godzą się z tym zdaniem, Rada Języka Polskiego stara się właśnie ten margines znacznie ograniczyć. Obawiałbym się tego (co już miało precedensy), że ogłoszone właśnie zasady pisowni polskiej potraktują zbyt poważnie władze oświatowe i każą egzaminatorom odliczać punkty na egzaminie za nieprzestrzeganie przepisów (choć ogólnie wskazane jest przy ocenie skłaniać się do interpretacji korzystnej dla zdającego).

Ogłoszone obecnie zasady pisowni chyba i tak nie wejdą w życie – w tym sensie, że nie poddadzą się im ślepo piszący po polsku. Tego zresztą nie wymaga chyba od nich sama Rada – nie wyobraża sobie, że porzucą utrwalone nawyki pisania na rzecz przepisów nie przystających do rzeczywistości. Nie ulega wątpliwości, że ich opracowanie i publikacja w maju 2024 r. nie były „aktem długofalowo korzystnym dla polszczyzny, dla jej rozwoju i świadomego jej pielęgnowania przez kolejne pokolenia użytkowników” (Przedmowa do *Zasad pisowni*, s. 8).

Dokument Rady Języka Polskiego nie pozostawia jednak złudzeń. Jest ostateczny. Żadna instancja, minister oświaty ani nawet prezes Polskiej Akademii Nauk, jej nie podważy. Jest jednak sposób zapobiegawczy: członkowie Rady Języka Polskiego mogą po niewczasie zapoznać się z treścią ogłoszonych przez siebie zasad pisowni i, zgodnie z precedensem, uchylić podjętą uchwałę.

Literatura

Saloni Z. (2023): *Czy potrzebne są zmiany w ortografii?* Olsztyn.